

Rozważania: wtorek 20 tygodnia okresu zwykłego

Rozważanie na wtorek 20 tygodnia okresu zwykłego. Poruszane tematy to: droga nadziei; miłość, która nas poprzedza; pokładanie nadziei w Bogu.

- Droga nadziei;
- Miłość, która nas poprzedza;
- Pokładanie nadziei w Bogu.

NAGŁE ODEJŚCIE bogatego
młodzieńca musiało być

zaskoczeniem dla apostołów. Być może przypomnieli sobie momenty, w których sami zostali powołani, i patrząc na tego młodzieńca, który właśnie odchodził, ktoś z nich pomyślał, że miał on więcej ludzkich przymiotów niż oni sami. Prawdopodobnie pochodził z dobrej rodziny, miał pieniądze, a co ważniejsze, zdawał się żyć zgodnie ze wszystkimi przykazaniami i czuł w sercu szczere pragnienie życia bliżej Boga. Dlatego z własnej inicjatywy zwrócił się do Jezusa. Jednak wobec zaproszenia Pana, by sprzedał wszystko, co posiada, aby móc pójść za Nim w pełnej wolności, zdecydował się obrać inną drogę. Gdy jeszcze unosił się w powietrzu kurz spod jego sandałów, apostołowie spoglądali po sobie z niedowierzaniem i pewnym zawstydzeniem z powodu własnych ograniczeń, nie będąc w stanie pojąć tajemnicy, dlaczego to oni powiedzieli Jezusowi „tak”, podczas

gdy ktoś tak wybitny z ludzkiego punktu widzenia, odrzucił Go.

„Któż więc może być zbawiony?” (Mt 19,25). Być może i my od czasu do czasu zadajemy sobie to pytanie w głębi serca – tak jak apostołowie, widząc, że nawet ktoś tak wyjątkowy po ludzku jak bogaty młodzieniec odchodzi od Jezusa. Czasem może nas niepokoić to, że mimo iż staramy się prowadzić życie chrześcijańskie, mimo że walczymy, by iść za Chrystusem, i otrzymaliśmy Boże powołanie – jesteśmy słabi i raz po raz oddalamy się od Niego. Skoro mnie to tyle kosztuje, skoro ja – nawet mając świadomość Bożej miłości – czuję się tak słaby, to co dopiero ludzie, którzy w ogóle Boga nie znają? Czy ma sens usilne staranie się o to, by podążać za Panem pośród zawirowań tego świata?

Odpowiedź Jezusa zawiera fundamentalną naukę dla naszego życia: „U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 19,25). To zdanie streszcza przyczyny wielu naszych zniechęceń, a jednocześnie wskazuje nam drogę nadziei. Nierzadko tracimy radość życia, ponieważ próbujemy osiągnąć jedynie własnym wysiłkiem to, co niemożliwe – nasze zbawienie. Tymczasem frustracja może zamienić się w zdrowe zawierzenie, gdy uświadamiamy sobie, że jedynie Bóg może przekroczyć granice naszych możliwości. „Pamiętasz i przyznajesz szczerze, że wszystko czynisz źle. Jezu mój — dodajesz — to nie powinno Cię dziwić; niemożliwą jest rzeczą, bym cokolwiek zrobił należycie. Pomóż mi zatem Ty sam, zrób to za mnie, a zobaczysz, jak dobrze wypadnie”^[1].

„KTÓŻ WIĘC może być zbawiony?” (Mt 19,25). To pytanie zadali sobie apostołowie nie tylko wtedy, gdy zobaczyli, jak tamten zdolny młodzieniec woli zatrzymać swoje bogactwa, niż pójść za Jezusem, ale właśnie w obliczu wymagających słów ich Nauczyciela po doświadczeniu tej sceny: „Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego” (Mt 19,23). Chociaż Pan chce im uświadomić, że zbawienie zawsze jest dziełem Boga i Jego miłosierdzia, nie ukrywa przed nimi również wymagań tej drogi. Podążanie za Nim z bliska – jako jeszcze jeden apostoł – oznacza radykalizm przenikający całe życie, gotowość do tego, by być otwartym na to, czego Pan zażąda od każdego z nas.

Droga wewnętrznego ubóstwa, której celem jest niebo, jest jednocześnie Bożym darem i wolną decyzją

człowieka. Bóg obdarza nas swoją miłością, na którą nie zasłużyliśmy – i to właśnie jest centralna prawda naszego życia. Nie jest to miłość, która „wynika zasadniczo z naszego przestrzegania przykazań, naszych umiejętności i naszej pobożności”, ale jest darem Ducha Świętego: „On nas uczy miłowania i winniśmy prosić o tę miłość, która jest Jego darem. To Duch miłości wlewa w nas miłość, to On sprawia, że czujemy się miłowani i uczy nas kochać. On jest – że tak powiem – „motorem” naszego życia duchowego. To On wszystko w nas porusza”^[2].

Poprzez konkretne działania w naszym codziennym życiu możemy przyjąć lub odrzucić miłość, którą kieruje do nas Pan. Wewnętrzna walka ma sens, właśnie wtedy, gdy patrzymy na nią z tej perspektywy. Nie tyle jako na sposób *zarabiania* na zbawienie, lecz jako sposób okazywania miłości do Boga i

pragnienia, by to właśnie ta miłość inspirowała wszystkie nasze czyny. W końcu to On nas podtrzymuje, zwłaszcza w chwilach, gdy droga do świętości staje się trudniejsza:

„Niektórzy zachowują się w swoim życiu tak, jak gdyby Pan mówił o oddaniu się i prawym postępowaniu jedynie do tych, których to nic nie kosztuje — nie ma takich! — lub którzy nie potrzebują walczyć. Zapominają, że Jezus powiedział do wszystkich: Królestwo niebieskie zdobywa się gwałtem, przez świętą walkę w każdej chwili”^[3].

MOŻLIWE, że w niektórych momentach naszego życia naśladowanie Jezusa wydaje się nam szczególnie trudne. Być może dźwigamy krzyż, którego do końca nie rozumiemy, doświadczamy niezrozumienia z powodu naszej

wiary albo po prostu czujemy ochłodzenie naszej relacji z Bogiem. Wydaje nam się wtedy, że ta walka nie ma sensu. Każdego z nas może osiągnąć zmęczenie codziennością podczas podążania za Chrystusem. W takich chwilach może nam posłużyć za przykład szczerość św. Piotra, kiedy zobaczył, jak bogaty młodzieniec odrzucił wezwanie Jezusa. Podobnie jak on, możemy odważyć się zapytać Pana w naszej modlitwie: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Nie chodzi o to, by uzależniać naszą walkę od nagrody, lecz raczej o to, by wszystkie nasze wewnętrzne oczekiwania skierować ku Bożej miłości, ufając, że On zawsze pragnie dla nas tego, co najlepsze i że – jak dobry Ojciec – chce nas obdarzyć wszelkim dobrem.

Jezus powiedział im: „Zaprawdę, powiadam wam: Przy odrodzeniu,

gdy Syn Człowieczy zasiądzie na swym tronie chwały, wy, którzy poszliście za Mną, zasiądziecie również na dwunastu tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela. I każdy, kto dla mego imienia opuści dom, braci lub siostry, ojca lub matkę, dzieci lub pole, stokroć tyle otrzyma i życie wieczne odziedziczy” (Mt 19,28-29). „Stokroć więcej” oznacza bezwarunkową miłość Boga, Jego bliską obecność, która towarzyszy nam zarówno w dobrych, jak i trudnych dniach i sprawia, że nasza walka staje się lżejsza. Ale odnosi się też do wiecznego szczęścia, które czeka nas w niebie. Dlatego św. Josemaría zalecał, zwłaszcza w chwilach trudności, by myśleć o momencie, kiedy będziemy oglądać Boga twarzą w twarz: „W godzinie pokusy pomyśl o Miłości, która oczekuje cię w niebie. Ożywiaj cnotę nadziei – to bynajmniej nie oznacza braku wielkoduszności”^[4]. To nie egoizm –

pokładać serce i nadzieję w niebie,
gdzie czeka na nas Trójca
Przenajświętsza, aby nas przyjąć w
wiecznym objęciu. Przeciwnie –
oznacza to, że nasza miłość do Boga
jest tak prawdziwa, że stała się
motorem wszystkich naszych decyzji,
tych wielkich i tych codziennych. To
Jego szukamy – jedyne, który może
zaspokoić nasze pragnienie
szczęścia. W raju spotkamy także
naszą Matkę, Najświętszą Maryję
Pannę, której macierzyńską czułością
będziemy się cieszyć przez całą
wieczność.

.....

[1] Św. Josemaría, *Kuźnia*, 353.

[2] Franciszek, *Homilia*, 5 czerwca
2022.

[3] Św. Josemaría, *Bruzda*, 130.

[4] Tenże, *Droga*, 139.

pdf | dokument generowany
automatycznie z [https://opusdei.org/pl-
pl/meditation/rozwazania-wtorek-20-
tygodnia-okresu-zwyklego/](https://opusdei.org/pl-pl/meditation/rozwazania-wtorek-20-tygodnia-okresu-zwyklego/) (15-03-2026)